

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

**Warszawa
wolna od
faszystów!
s. 6 i 12**

Listopad 2010

Nr 133 (186)

Cena: 2 zł

STOP prywatyzacji

Szpitalale dla LUDZI



Luty 2010. Strajkujące śląskie pielęgniarki w obronie szpitali.

NIE dla ZYSKU

**Książka:
*Nowy polski
kapitalizm***

Recenzja na s. 7

Śmierć w drodze do pracy - cena cięcia kosztów

Wypadek drogowy w okolicy Nowego Miasta nad Pilicą (powiat grójecki) z 12 października, w wyniku którego ponieśli śmierć wszyscy pasażerowie i kierowca busa wiozącego pracowników sadów, łącznie 18 osób, wywołał pewien oddźwięk w mediach. W końcu było to jedno z najtragiczniejszych tego typu zdarzeń na polskich drogach w ostatnim czasie.

Po podaniu przez policję informacji że „bus nie był przystosowany do przewozu ludzi”, a pasażerowie „siedzieli na skrzynkach, deskach, na prowizorycznie przygotowanych siedziach” przez telewizję i gazety przetoczyła się dyskusja na temat warunków w jakich obywatele kraju, bądź co bądź, należącego do UE i OECD, dojeżdżają do pracy.

W dyskusji tej dominował ton skierowany do niewiadomo kogo apeli „żeby ktoś coś z tym zrobił”, a nie brakło i głosów, że ludzie wsiadający do nieprzystosowanego pojazdu sami są sobie winni, bo mogli wcześniej pomyśleć o zagrożeniu. Ten ton wypowiedzi jest charakterystyczny dla mediów korporacyjnych z propagandowych stajni Agory i ITI: maskowana, ale wyraźna, pogarda dla ludzi wykonujących najgorzej opłacane, a często zarazem najcięższe prace („nieudaczników którzy zarabiają tylko płacę minimalną” - jak wyraziła się jedna ze stołecznych działaczek PO), przeplata się tam z białaniem o „wykluczeniu” i to zwykle w kontekście strat dla Polski z jego po-

wodu.

Generowanie zysku

Tymczasem mówić należy nie o żadnym mitycznym już „wykluczeniu”, a po prostu o dążeniu do generowania zysku za wszelką cenę i nieodłącznym od niego wyzysku. Te filary kapitalizmu to główny powód braku dbałości o bezpieczeństwo i warunki pracy oraz transportu, co przekłada się na zagrożenie ludzkiego zdrowia, a czasem i życia.

Czy wpadając w nieustanne kryzysy system nie wymaga regularnego „cięcia



kosztów” - od funkcjonujących w nim firm, korporacji, krajów a w końcu także zwykłych ludzi? I co zrobili fatalnie przecieć opłacani (czyli wyzyskiwani) pracownicy sadów, decydując się wsiąść w 17 osób do za małego busa i jechać w nim siedząc na skrzynkach - jeśli nie „obniżyli kosztów własnych”, w myśl powiedzenia ministra finansów Rostowskiego, że „biedny musi być oszczędny?” Zresztą nie tylko

oszczędny, ale wyjątkowo cierpliwy w znoszeniu swego losu.

Z bierną akceptacją ma przyjmować też fakt, że prowincjonalne drogi są

zaniedbane („bo kryzys”), na płatne autostrady wielu kierowców i przewoźników nie stać (zresztą jest ich tyle co kot napłakał, bo w Polsce „prywatni inwestorzy” budują je za państwowe de facto pieniądze, a państwo stoi z boku „bo kryzys”), zaś mogąca stanowić alternatywę dla transportu samochodowego kolej jest wprost w rozsypce („bo-po raz trzeci-kryzys”). Mamy więc w transporcie kryzys, ceny benzyny też wysokie i każdy niech sobie radzi z dojazdem jak może i schodzi z kosztami. Niektórzy,

jak widać, zeszli z kosztami tak nisko, że niżej już nie można.

Zresztą urągające wszelkim normom warunki tak transportu, jak pracy, a także mieszkania w jakże wielu rejonach tzw. Zielonej Wypsy Tuska to szerszy temat.

Kopalnie

Spójrzmy choćby na polskie kopalnie, przez lata przed kryzysem wykazujące zyski, a jednak zarządzane, tak jak np. KWK Halemba, gdzie w 2006 r. wskutek zbrodniczych zaniedbań i fałszerstw kierownictwa śmierć poniosło 23 górników. Bezpieczeństwo pracy od tego czasu nie uległo poprawie, o czym świadczy choćby śmierć 20 górników w KWK Wujek-Śląsk we wrześniu 2009 r., zaś działania prokuratury wobec za-

ządu Kompanii Węglowej pokazują, że zasiadają tam zwykli gangsterzy.

Warunki mieszkaniowe

Warunki mieszkaniowe najbiedniejszych obrazuje natomiast pożar zaniedbanego lokalu socjalnego Kamieniu Pomorskim (23 ofiary, w większości dzieci). Przyjęcie takiego najniższego standardu mieszkaniowego automatycznie rzutuje na jakość lokali komunalnych, których zresztą jest o wiele za mało (Tusk woli gadać o autostradach i stadionach niż mieszkaniach).

Nawet w bardzo odstającej od reszty kraju stolicy trzeba mieć chyba klapki na oczach, by nie dostrzegać naruszania prawa pracy, a flagowe przedsięwzięcie rządu Tuska - budowę Stadionu Narodowego - prowadzi się bez szacunku dla BHP (w grudniu 2009 zginęło tam dwóch robotników).

Wszystko to razem pokazuje, ile warte są nie schodzące z łam i ekranów przechwałki Tuska i Rostowskiego o „ominięciu Polski przez kryzys”. Jeśli nawet, to chyba dlatego, że w naszym kraju kryzys w wielu dziedzinach trwa od lat i gorzej już być nie może. Zresztą gadanie o świetnej kondycji polskiej gospodarki nie powstrzymuje rozbawionych fanatyków monetaryzmu przed straszeniem ludzi widmem długu publicznego i żądaniami „discypliny budżetowej” czyli znów „cięcia kosztów” i „zaciskania pasa”.

Ze wszystkich wspomnianych tragedii jasno wynika jak to „cięcie” wygląda w praktyce i że pasa nie ma już gdzie zaciskać, chyba że wokół szyi. Czas więc pójść za przykładem pracowników w wielu krajach Europy, i zamiast kosztów uciąć wreszcie zapędy coraz beczelniejszych wyzyskiwaczy.

Masowy opór pracowników i ... Alternatywa wobec kryzysu

Istnieją trzy główne odpowiedzi na światowy kryzys gospodarczy – neoliberalna, keynesowska, i marksistowska.

Neoliberalowie chcą ostrego ataku na pracowników i obecnie planują programy cięć w wielu krajach. Twierdzą, że doprowadzi to do wzrostu gospodarczego. Formalnie neoliberalowie są przeciwnikami rządowej interwencji w gospodarkę, ale w ostatnich dwóch latach widzieliśmy, jak ich rządy dokonały największego programu nacjonalizacji w historii, by ratować system bankowy.

Zwolennicy ekonomisty Johna Maynarda Keynesa także uważają, że można ratować kapitalizm przed kryzy-

sem. Jednak nie chcą wprowadzać ani cięć socjalnych ani masowych zwolnień. Promują zwiększenie wydatków publicznych, by ludzie mogli kupować i nakręcać koniunkturę. Nie boją się przy tym deficytów budżetowych.

Ich metoda ma być bezbolesnym sposobem na wyjście z kryzysu. Niepotrzebne są ataki na zwykłych ludzi, a przy okazji wielu keynesowców twierdzi, że można też ominąć potrzeby walki ze strony pracowników, co jest wielkim atutem według umiarkowanych polityków i liderów związkowych. Wystarczy wybrać odpowiedni rząd i wprowadzić mechanizmy keynesowskie.

Marksieści, jak ludzie związani z *Pracowniczą Demokracją*, wolą zwolenników Keynesa niż neoliberalów, ponieważ przeciwstawiają się cięciom i zwolnieniom. Zgadzamy się z nimi, że trzeba zwiększyć wydatki publiczne (oczywiście, na cele korzystne dla społeczeństwa - czyli nie na wojny, na przykład).



14.10.10 Ateny. Protestujący pracownicy zamknęli Akropol na 3 dni.

Uważamy jednak, że szefowie wielkich korporacji przeciwstawiliby się takiej interwencji państwowej i zorganizowałiby strajk inwestycyjny, odpływ kapitału, co oznaczałoby

wpadanie ponownie w głęboki kryzys. Tylko wyrwanie gospodarki z rąk szefów mogłoby temu zapobiec.

Kryzysy są nieuchronne w kapitalizmie, a system będzie je rodził tak długo, jak będzie istnieć. Wyjście na dobre z kryzysu oznacza tworzenie innego systemu opartego o jak najszerszą demokrację, włącznie z demokracją gospodarczą. Chcąc tego dokonać w wielu krajach muszą powstać masowe ruchy pracownicze.

Dzisiejsze ruchy masowego oporu pracowniczego

Dziś mają miejsce masowe wystąpienia pracowników w takich krajach, jak Francja czy Grecja. W tym żywym ruchu widzimy, jak w spontaniczny sposób rodzą się pytania o to, jak wyjść z kryzysu?

Trzeba na te pytania odpowiedzieć, zachęcając do dalszych akcji strajkowych i jednocześnie przedstawić konkretne postulaty polityczne/ekonomiczne.

W ciekawym wywiadzie w kwartale *International Socialism* Panos Garganas, z siostrzanej organizacji *Pracowniczej Demokracji* SEK, powiedział: „Grecja płaci miliard euro co tydzień, by spłacać dług na obecnym

poziomie. Nawet jeśli plan MFW-UE zadziała, ten poziom będzie wzrastać... Tak więc pomysł, żeby zaprzestać tych spłat jest bardzo konkretny.”

Garganas dodaje, że pomysł ten „staje się bardzo popularny wśród osób, które uczestniczą w strajkach.” Nie spłacanie długu łączy się z rezygnacją z euro. Dla niektórych na lewicy oznacza to sposób na uzdrowienie kapitalizmu greckiego. Inni uważają, że trzeba zostać przy euro i żądać zmian w polityce Unii Europejskiej. Garganas natomiast twierdzi, że postulaty mają mobilizować do kolejnego kroku w walce. „Ludzie muszą tu i teraz walczyć, by ratować miejsca pracy i emerytury. I propozycja byśmy zaprzestali spłacać długi sprosta tym wymaganiom,” mówi.

Są też inne postulaty, które podważają prawo kapitalistów do decydowania o losach społeczeństwa – takie jak publiczne przejęcie systemu bankowego, czy program ogromnych inwestycji, by tworzyć miejsca pracy np. w sektorze odnawialnej energii (co również przyczyni się do zapobiegnięcia katastrofie klimatycznej).

Rolą marksistów w masowych ruchach pracowniczych jest m.in. propagowanie żądań, które najskuteczniej wzmacniają walkę torującą drogę do zastąpienia dyktatury władców kapitału autentyczną demokracją.

Taka alternatywna polityka jest potrzebna ruchowi pracowniczemu, ale trzeba zawsze podkreślać, że bez masowej walki nawet najbardziej trafne żądania staną się jedynie pustą retoryką.

Deficytowe dyrdymały

To prawda, że rzekomo niebolące cięcia Tuska nie bolą – nie bolą najbogatszych.

Niestety, resztę rządowe cięcia za-
bolą. I to bardzo.

Kilkadziesiąt tysięcy pracowników
ma zostać wyrzuconych na bruk zgod-
nie z projektem ustawy o "racjonalizacji"
zatrudnienia w administracji państwo-
wej. Do 1 lipca 2011 r. pracę ma stracić
co dziesiąta osoba.

Dla potrzeb wizerunkowych rząd
przedstawia to jako "odchudzenie" urzę-
dów, pozbycie się urzędników. Urzęd-
nicy ci nie są jednak odpowiedzialni za
politykę rządu, po prostu pracują w pań-
stwowych urzędach. Są oni pracowni-
kami tak, jak inni – atak na nich, to atak
na nas wszystkich.

Zwolnienia dotyczą m.in. ZUS,
KRUS i NFZ. Stanowią one dalszy ciąg
i intensyfikację procesu zwolnień. Na
przykład Zakład Ubezpieczeń Społecz-
nych w ostatnich latach zwolnił prawie
3 tys. osób, czyli 6 proc. zatrudnionych.
Pozbycie się kolejnych 10 proc. ozna-
czać będzie pogorszenie się usług dla
zwykłych ludzi i zagrożenie dla systemu
ubezpieczeń.

Rząd także korzysta z okazji, by
podważyć organizacje związkowe w
tych urzędach. Jeśli przejdzie projekt,
znacznie łatwiej będzie można zwolnić
chronionych członków związków zawo-
dowych.

Mniej pomocy dla bezrobotnych

Fundusz Pracy ma wydać o połowę
mniejszej kwoty w porównaniu z
tym rokiem. Wydatki te w przyszłym
roku wyniosą ok. 3,2 mld zł wobec ok. 7
mld zł w 2010 r.

Oznacza to ponad 80 proc. mniej
funduszy na środki na szkolenia, brak
60 proc. na stypendia i jednej trzeciej
na przygotowanie zawodowe dzieci i
młodzieży.

Ochrona zdrowia

W Sejmie
pod koniec paź-
dziernika Tusk
udawał, że
przedstawione
posłom projekty
ośmiu ustaw
przez minister
zdrowia Ewy Ko-
pacz poprawią
sytuację pa-
cjenta.

– Docho-
dzimy do wiel-
kiego finału
batalii może naj-
ważniejszej z
punktu widzenia Polaka. To batalia o
lepsze szpitale, o prawa pacjenta, o
skrócenie kolejki do specjalisty, o tań-
sze leki – ogłosił premier.

Żeby było jeszcze bardziej grot-
sko Tusk powiedział że propono-
wana reforma ma stanowić „symbol
zgody”: „Dziś zastanawiamy się, czy
możliwe są nowe, dobre symbole
zgody. Niektórzy myślą o pomnikach,
deklaracjach, manifestach, ale mam
wrażenie, że istnieje pewna przestrzeń
- zdrowie i życie Polaków - gdzie zgodę
możemy budować nie tylko w wymiarze
symbolicznym. Szybka, zgodna praca
nad projektem ratującym zdrowie i życie
Polaków, byłby to najpiękniejszy po-
mnik,” patetycznie deklarował premier.

Ktoś mógłby pomyśleć, że Tusk
chce znacznie zwiększyć nakłady na
ochronę zdrowia.

Jednak w ośmiu projektach nie ma
mowy o takiej prawdziwej poprawie sy-
tuacji pacjenta. Przeciwnie, antyreforma
rządu polega na wprowadzeniu czegoś,
co rząd nazywa „rzeczywistą” konku-
rencją między szpitalami, które mają
być skomercjalizowane na drodze do
pełnej prywatyzacji.

Na czym ma polegać ta zdrowa
konkurencja? Przecież wszystkie szpi-
tale powinny być wyposażone w odpo-
wiedni personel i urządzenia medyczne.
Jednak rząd chce, żeby było tak, jak w
przypadku handlu samochodami. Masz

29.09.10 Warszawa. Od zjednoczonej demonstracji przeciw cięciom trzeba przejść do zjednoczonego strajku.



kasę - kupujesz luksusową limuzynę.
Nie masz kup sobie grata.

Rząd twierdzi, że przekształcanie
szpitali w spółki jest "dobrowolne". Jak
jest naprawdę? Według rządowego pro-
jektu samorządy, które nie będą chciały
traktować szpitali jak McDonaldów i od-
mówią ich przekształcenia w spółki,
będą musiały spłacić ich długi w ciągu
trzech miesięcy od upływu terminu za-
twierdzenia sprawozdania finansowego.

Wszystkie nowe szpitale będą mu-
siały być spółkami, oprócz przypadków
kiedy nowy szpital zostanie stworzony z
fuzji dwóch innych.

Już dzisiaj wiele szpitali jest za-
grożonych bankructwem – komercjali-
zacja zwiększy liczbę tych przypadków.

Deficyt i wnuki

Rząd twierdzi, że musi ciąć, bowiem
zarówno deficyt budżetowy, jak i defi-
cyt państwa, są za wysokie. Musi wpro-
wadzić cięcia, inaczej zadłużone będą
"nasze wnuki".

Jedno jest pewne - dzieci w rodzi-
nach objętych bezrobociem lub niskimi
płacami już dziś żyją w nędzy.

Według raportu GUS, w 2009 roku
2,2 mln osób w Polsce żyło w warun-
kach skrajnego ubóstwa, a więcej niż co
piąte dziecko (22 proc.) żyło w biedzie.

Próby likwidacji deficytu mogą po-
gorszyć złą sytuację. Zauważają to
związkowcy na całym świecie. I mają

rację.

Jak twierdzi wielu komentatorów –
np. tacy zwolennicy ekonomisty Key-
nesa, jak nobliści Joseph Stiglitz i Paul
Krugman - cięcia i zwolnienia wpędzają
gospodarkę w paraliż, zastój i recesję.

Ekonomiści ci argumentują, że po-
nowny wzrost gospodarczy może two-
rzyć warunki do eliminacji zadłużenia.

Problem w tym, że nie ma dla świa-
towej gospodarki perspektyw na szyb-
kie odbicie się od dna.

Co więcej, w przypadku poszcze-
gólnych państw nie należy widzieć
spraw ekonomicznych jedynie z punktu
widzenia interesu gospodarki jako
całości, jak to robią w/w ekonomiści.
Gospodarka nie jest po prostu wspól-
notą ludzi. Wchodzi w grę także interes
klasowy.

Polski rząd, opanowany ideologią
neoliberalizmu głoszącą solidarność z
kręgami biznesu, wyraża interes kla-
sowy najbogatszych. Dlatego redukuje
miejsca pracy, obniża pomoc dla bezro-
botnych i toruje drogę do prywatyzacji
ochrony zdrowia.

Natomiast w naszym interesie jest
walka ze wszystkimi zwolnieniami, wy-
muszenie na rządzie korzystnych dla
nas inwestycji i obrona naszych szpitali.

s 2-3

Piotr Ciesielski (pierwszy artykuł)
i Andrzej Żebrowski

Pracownicza Demokracja zaprasza na spotkanie:

Uczelnie, szpitale, bezrobocie, kryzys

Rewolta w Europie – jak walczyć przeciw rządowym atakom?

Wstęp do dyskusji:

Krzysztof Rączkiewicz (student, Nouveau Parti Anticapitaliste –
Nowa Partia Antykapitalistyczna, Francja)

Ellisiv Rognlien (Pracownicza Demokracja)

Wtorek, 23 listopada 2010 r. godz. 18.30
ul. Długa 29, I piętro, sala 115
(siedziba FZZ „Metalowcy”) Metro Ratusz - Warszawa

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów,
którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za
zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

IDEE W RUCHU

Gwardia Węgierska –
bojówka partii Jobbik.

(Patrz s. 6 i 12)



5 stron analiz i argumentów

*** Walka z kryzysem * Walka z kryzysem ***

Francja Fala strajków i protestów przeciw “reformom” emerytalnym

Wedle szacunków federacji związków zawodowych, CGT, w ponad 200 demonstracjach na terenie całej Francji wzięło udział trzy i pół miliona osób. To ważny punkt w obecnej kampanii o prawa pracownicze, który pokazuje, że walka, która toczy się we Francji ma znaczenie dla całego kontynentu.

Strajki i protesty (jest to czwarty dzień masowych strajków i demonstracji od początku czerwca) wymierzone są przeciwko obniżkom rent i emerytur. Skala mobilizacji robi wrażenie:

Wieża Eiffla w Paryżu musiała zostać zamknięta
Przez Paryż przemaszerowało 330 000 osób.
230 000 w Marsylii
140 000 w Tuluzie,
75 000 w Rouen
40 000 w Caen
75,000 w Grenoble
60,000 w Rennes
45,000 w Lyonie

Federacja CFDT stwierdziła, że liczby te stanowią wzrost o 15-20% w porównaniu do poprzedniej fali strajków. Miało to swoje odbicie w wielu gałęziach przemysłu.

„W obliczu antydemokratycznych kłód rzucanych przez rząd, który już od dawna nie słucha ludzi, musimy podjąć środki, by sparaliżować kraj, i zwiększyć naciski”, ogłosiła sekcja pocztowców związków Sud-PTT.

„Demonstracje są olbrzymie. Ruch rośnie i poszerza się. Jest to największa fala demonstracji, jaką widział nasz kraj



od dłuższego czasu”, powiedział Martine Aubry, przewodniczący Partii Socjalistycznej.

Ale nie tylko poziom partycypacji wyróżniał ten dzień strajków od innych.

Wiele grup postanowiło nie kończyć strajku po wtorku – włączając w to pracowników kolei, energetyki, metalurgii, dokerów i pracowników rafinerii.

Kolejnym zupełnie nowym ruchem było przyłączenie się do strajków niektórych studentów i uczniów.

Taka eskalacja, jeżeli będzie systematyczna, może być fundamentem dla ciągłej akcji masowej – i zwycięstwa. [Od czasu pisania tego artykułu widzie-

liśmy właśnie kolejne fale strajków i demonstracji we Francji. – red.]

Prawicowy prezydent Nicolas Sarkozy zapowiedział podwyżkę minimalnego wieku emerytalnego do 62 lat, ale aby otrzymać pełną pensję państwową trzeba będzie pracować do 67 roku życia. Zwiększa się również wysokość składek.

Omawiana „reforma”, obecnie na ostatnim etapie ścieżki parlamentarnej, to próba zmuszenia francuskich pracowników do poniesienia kosztów kryzysu finansowego, wywołanego przez ich szefów i bankierów.

Badania opinii publicznej pokazują, że 70% populacji popiera strajki i protesty. Ale rząd na razie poszedł tylko na niewielkie ustępstwa, za to naciski idące od dołu są na tyle duże, że jeżeli eskalacja strajków się powiększy, to nie będzie sposobu ich zatrzymać.

Jean-Pierre Delannoy, pełniący rolę przedstawiciela metalowców w federacji związkowej CGT, powiedział, że członkowie jego związku zawodowego „mają już dość samego tylko przechadzania się ulicami”.

Skrytykował liderów CGT za prze-

wstrzymuje? Jak wyżej”.

W niektórych regionach kraju ciągłe strajki już wybuchły.

Przykładem jest port w Marsylii, w którym od początku lata operatorzy dźwigów, pracownicy terminali i dokerzy strajkują przeciwko prywatyzacji i zmianom w systemie emerytalnym.

Trzeci co do wielkości na świecie terminal ropy w Fos-Lavera również bierze udział w znacznej mobilizacji pracowników, powodując poważne trudności w dostępności paliwa na Korsyce i niektórych rejonach Francji, a transport morski został zakłócony w ważnych punktach na obszarze śródziemnomorskim.

Pierre Brossat, przedstawiciel związkowy dokerów, powiedział: „Nie zgadzamy się na to, by nasze środki utrzymania zostały odebrane dla zysku. Nasza praca jest ciężka i fizycznie wymagająca – nie będziemy harować do upadłego.

Strajk był inicjatywą członków związku. Oni chcą zwyciężyć. To oznacza ciągłe strajki, oraz strajk generalny, który zatrzyma gospodarkę i uderzy w szefów”.

Strajkowe nastroje rozprzestrzeniają się po Marsylii. Pracownicy supermarketu Monoprix strajkują od 17 września w sprawie podwyżek.

Idąc w jednej z ostatnich demonstracji krzyczeli „Nie jesteśmy zmęczeni!”, by pokazać nadal obecną wolę walki.

Tysiące pracowników szkolnych stołówek strajkuje od ponad dwóch tygodni przeciwko zmianom płac i systemu emerytalnego.

Wszędzie walka o sprawy lokalne łączy się ze wspólną sprawą, jaką jest system emerytalny, tworząc mieszaną wybuchową.

Ciągłe strajki zatrzymały już kiedyś atak na system emerytur w 1995 r. – premierem był wtedy Alain Juppé.

Strajk generalny pokazał stan nastrojów masowych, ale to ciągły, wielotygodniowy strajk kolejarzy utrzymywał napięcie, aż w końcu uzyskał zwycięstwo.

W chwili obecnej podobne zwycięstwo stanowiłoby zastrzyk energii dla walk w całej Europie i pokazałoby, że pracownicy mogą narzucić własne rozwiązanie kryzysu – takie, w którym to bossowie muszą płacić, i które kieruje uwagę na ewentualne powstanie systemu, gdzie ludzie liczą się bardziej niż zysk.

Charlie Kimber
Tłumaczył Maciej Pieńkowski

Francja: przeciwko sile państwa

Stan walki pod koniec października – relacjonuje Denis Godard, członek Nouveau Parti Anticapitaliste (Nowej Partii Antykapitalistycznej) w Paryżu.

„W poniedziałek – strajkujemy, we wtorek – strajkujemy, w środę – strajkujemy, w czwartek, piątek i sobotę także – i to się skończy dopiero, kiedy zwyciężymy!”

Ta pieśń stała się hitem na masowych demonstracjach we Francji. Po

czterech dniach ogólnokrajowych strajków i ciągnących się od 7 września cotygodniowych demonstracji rząd ciągle nie ustąpił.

W ciągu ostatnich czterech dni działań ponad 3 miliony protestujących wyszło na ulice w całym kraju. W trakcie głosowania nad ustawą zwiększającą wiek emerytalny związki zawodowe ogłosiły dwa kolejne dni strajków i protestów.

Ten ruch odniósł już polityczne zwycięstwo nad Nicolasem Sarkozym, które przeraziło pracodawców i przywróciło pewność siebie milionom pracowników. Na początku września wśród głównych bojowników związkowych panowało przekonanie, że nie mogą zwyciężyć, lecz muszą walczyć – w imię własnej godności.

Zmieniły to dwa czynniki: po pierwsze, rząd nie dopuścił do negocjacji z nawet najbardziej umiarkowanymi z przywódców związkowych – zmuszając ich do podjęcia działań. Po drugie, bailouty banków i skandale korupcyjne, które wybuchły tego lata, wywołały nastroj gniewu przeciwko tym, którzy są u władzy.

Każdego dnia akcji protestacyjnej ilość zaangażowanych rośnie. Na początku października demonstrowały już 3 miliony osób, co naprawdę zmieniło atmosferę, a celem stało się odwołanie całej ustawy.

W Marsylii, we wrześniu, walczący o konkretne sprawy, tak różne jak doki, stołówki szkolne i supermarkety „Monoprix”, zjednoczyli się wokół walki o

obronę emerytur. Marsylia stała się symbolem walki i osiągnięcia niemożliwego.

Kiedy rząd postanowił nie ustępować, pracownicy zdecydowali się zwiększyć presję i wezwali do strajków następujących jeden po drugim. Istotną część pracowników w sektorach takich, jak transport, przemysł chemiczny i samorządy lokalne, podjęła tego typu działania strajkowe.

Potem poważnie włączyli się pracownicy przemysłu naftowego, blokując rafinerie. Taktyka blokowania została też podjęta przez kierowców ciężarówek i uczniów.

Zaalarmowany przez mobilizację „nie dających się kontrolować” uczniów i ich potencjalnego wpływu na całość ruchu rząd zdecydował się na represyjną reakcję. Policja raniła trzech uczniów w trakcie pierwszych dni ich akcji. To spowodowało natychmiastową eskalację protestów w szkołach.

Gdy to piszę, jesteśmy na rozdrożu. Władzę próbują stosować brutalne środki w nadziei, że uda im się złamać dynamikę ruchu. W obliczu państwowych represji planowane są nowe blokady. Odwołując się do „demokracji”, żeby uzasadnić łamanie strajków przez policję, rząd zamienił kryzys społeczny w kryzys polityczny. Nowa Partia Antykapitalistyczna (NPA) od początku przekonywała o wadze budowania i poszerzania ruchu oddolnego oraz o charakterze naszej konfrontacji z siłami państwa. Obecnie szybko zyskujemy posłuch.

Tłumaczył Tomek Skoczylas



19.10.10. Marsylia.

Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata * Ze świata *

Chile Właściciele kopalń zagrażają życiu górników

Media na całym świecie opowiadały z mikroskopową wręcz dokładnością o misji ratunkowej, niosącej pomoc dla górników uwięzionych w kopalni w San José (Chile), ale warunki, w jakich na co dzień pracują górnicy, nie wzbudziły już takiego zainteresowania.

Rodziny górników poczuły ogromną radość, gdy po dwóch miesiącach niewoli 700 metrów pod ziemią 33 górników zostało uratowanych dzięki nowo wywierconemu szybowi.

Jednak górnicy nie powinni pracować w ogóle w tej kopalni. Sernageomin, ciało regulujące funkcjonowanie kopalni w Chile, wydał decyzję o zamknięciu kopalni, po tym, jak geolog Manuel Villagran zginął na skutek skały, która wybuchła w 2007 r.

Ale San Esteban, właściciel kopalni, wznowił pracę przed upływem roku od wypadku, nie zastosowawszy się nawet do zaleceń Sernageomina ws. bezpieczeństwa. Jednym z tych zaleceń było

zakończenie konstrukcji drabiny ewakuacyjnej.

Będąc pod ziemią Luis Urzua, jeden z uwięzionych górników wyjaśnił za pośrednictwem łącza telewizyjnego: „Chcieliśmy wspiąć się na powierzchnię przy użyciu szybu powietrznego, ale ponieważ nie był on wyposażony w drabinę, daliśmy za wygraną”.

Całego kryzysu można było uniknąć po prostu realizując prostą instrukcję BHP. Vincelot Tobar dowodził działem zarządzania ryzykiem dla San Estebana aż do momentu, kiedy w 2009 r. roku złożył rezygnację.

Potwierdził, że: „Podstawowe kontrole bezpieczeństwa, które pomogłyby uniknąć takiej tragedii jak dzisiejsza, nigdy nie były wykonywane”.

Zawsze naciskano na zwiększenie tempa produkcji. Byłem jedynym oceniającym zagrożenia. W pracy musiałem obywać się bez komputera, sekretarki czy nawet telefonu”.

Tobar mówi, że w 2006 r., 182 pracowników doznało obrażeń podczas pracy w kopalni. 56 z pośród tych wypadków obejmowało poważne uszkodzenie ciała.

Sposób, w jaki na kryzys zareagował prezydent Sebastian Piñera, przysporzył mu popularności wśród rodaków. Obiecał zwiększenie wydatków przeznaczanych na nadzór nad wydobywaniem w kopalniach, oraz podkreślił, że teraz to bezpieczeństwo pracowników będzie najważniejsze.

W zeszłym roku budżet przeznaczony na ten nadzór wynosił sumę 9 mln funtów. Nawet jeżeli Piñerze uda

się zrealizować plan potrojenia tej sumy, ciężko będzie to porównać z 14 mld zainwestowanymi w ekspansję projektów wydobywczych, przewidzianych przez chilijski rząd.

W chwili obecnej na terenie Chile działa jedynie 16 kontrolerów bezpieczeństwa. Podlega im 4 500 kopalń. W regionie, w którym znajduje się kopalnia San José, działa tylko trzech inspektorów na 884 kopalnie.

Przez ostatnią dekadę więcej niż 30 osób rocznie umiera w kopalniach w Chile. Najgorszy był rok 2008, który przyniósł 43 zgony. Carolina Narváez, żona jednego z ocalałych górników, powiedziała: „W ogóle nie myślę o rekompensacie pieniężnej. Moje myśli zaprzęta inny problem: pociągnięcie winnych do odpowiedzialności. Nie tylko właściciele kopalni, ale również ludzi, którzy źle wykonali swoją pracę”.

Nie jest zaskoczeniem, że uwaga mediów została skupiona na 33 górnikach, którzy zostali uratowani, a także na ich krewnych, którzy obozowali na terenie przylegającym do kopalni.

Dziennikarze w sile 2 tysięcy są wprost zafascynowani sławą i pieniędzmi, które potencjalnie czekają na każdego z ocalałych z katastrofy górników, nikt nie zwraca zaś uwagi na los pracowników, którzy zostali pozabawieni pracy i wynagrodzenia od czasu katastrofy.

Ken Olende
Tłumaczył Maciej
Pieńkowski



13.10.10 Górnicy uratowani! W pamięci pozostanie autentyczna radość i solidarność, nie cynizm najbogatszego Chilijczyka, prezydenta Piñery.

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?

W ostatnich latach byliśmy świadkami wykorzystywania obchodów 11 listopada przez grupy odwołujące się do ideologii i praktyki faszyzmu do organizowania ulicznych manifestacji. Umundurowani faszyci maszerowali pod ochroną policji na ulicach Warszawy.

Nie możemy dopuścić do powtórzenia się takiej sytuacji. Trzeba stworzyć szeroki ruch, by zablokować ich marsz. Zwiększona pewność siebie faszystowskich organizacji stanowi bowiem zagrożenie wobec wolności i praw zwykłych ludzi.

Warszawiacy doznali w latach 1939 - 45 ogromnych krzywd z rąk faszystów. Miasto zostało zniszczone przez hitlerowską okupację, setki tysięcy ludzi zamordowano i wysłano do zagłady – ponad połowę z nich stanowili Żydzi. Równocześnie Warszawa ma dumną tradycję przeciwstawiania się faszyzmowi. Mieszkańcy tego miasta w dwóch powstaniach bohatersko walczyli z hitlerowskim okupantem.

Kiedy grupy nawiązujące do przedwojennego faszyzmu Mussoliniego i Hitlera (i ich naśladowców w Polsce jak ONR, RNR „Falanga”) maszerują na ulicach stolicy depczą po pamięci o walczących w getcie i całej Warszawie.

Myśląc o historii, ale też o przyszłości, należy powstrzymać faszystowskie wystąpienia, zanim staną się liczniejsze. Bezpośrednim skutkiem ulicznych manifestacji tego typu jest wzrost przemocy i ataków na mniejszości etniczne, religijne, seksualne i inne grupy nienawidzone przez skrajną prawicę.

Najważniejszym czynnikiem, by móc osiągnąć sukces przeciw faszystowskim pochodom, jest duża liczba kontrdemonstrantów. Możemy uczyć się od wielkiej demonstracji i blokady, która miała

miejsce w Dreźnie, w Niemczech, w lutym tego roku. Wzięło w niej udział 12 000 antyfaszystów. Byli to ludzie z rozmaitych środowisk, w różnym wieku, po prostu zwykli mieszkańcy Drezna. Skutecznie zablokowali 6 000 faszystów, którym nie udało się wyruszyć swoim



30.10.10 Amsterdam. Próba faszystów założenia rasistowskiego Związku Obrony Europy skończyła się kląpą dzięki protestowi ok. 2000 antyfaszystów.

marszem nienawiści.

Potrzebna jest więc szeroka mobilizacja i jedność ponad podziałami. Ogromna większość społeczeństwa ma interes w tym, by zdusić w zarodku próby odradzania faszyzmu.

Czym jest faszyzm?

Faszyzm to skrajny nacjonalizm, rasizm, autorytaryzm i antydemokratyzm – ale w specyficznej postaci. Klasyczny faszyzm stylu Mussoliniego czy Hitlera to połączenie masowego ruchu ulicznego z partią działającą na scenie parlamentarnej. Faszyzm odróżnia się od innych autorytarnych partii właśnie tym, że stwarza ruch masowy, który jest w stanie fizycznie terroryzować ludzi z „przekonania”, a nie tylko na rozkaz, jak wojsko czy policja.

Klasyczny faszyzm budował swoją siłę na dwóch nogach. Z jednej strony bojówki stosowały uliczny terror, atakując strajkujących robotników, lewicowców, Żydów. Z drugiej strony partia starała się parlamentarną drogą stać się akceptowalną częścią „klasy politycznej”.

Celem faszyzmu było w pierwszej kolejności zniszczenie organizacji klasy pracowniczej – bo pojęcie klas i walka klasowa są sprzeczne z nacjonalizmem i autorytaryzmem. Faszyzm międzywojenny był siłą kontrrewolucyjną i reakcją na rewolucyjne wystąpienia robotników we Włoszech w latach po I wojnie światowej i rewolucję w Niemczech w latach 1918 - 1923 r.

Głęboki kryzys gospodarczy, rosnące bezrobocie i powszechna niepewność stworzyły grunt do wzrostu faszystowskich organizacji. Ruch faszystowski przyciągnął przede wszystkim osoby nie należące ani do klasy robotniczej ani do wielkich kapitalistów. Jego bazą było drobnomieszczaństwo, - często ludzie z małym, własnym biznesem, którzy bali się konkurencji ze strony wielkiego kapi-

tału, a równocześnie widzący ruch pracowniczy jako zagrożenie wobec własnej pozycji. Nie mogli, jak pracownicy najemni, przeciwstawiać się kapitałowi poprzez zbiorowe akcje - szukali w zamian rządów „silnej ręki”. Hitler i Mussolini czasami stosowali retorykę przeciw wielkiemu kapitałowi, ale w końcu, by dojść do władzy, musieli zawierać sojusz z wielkim biznesem i działać na rzecz obrony systemu kapitalistycznego.

Idee faszyzmu są tak naprawdę skrajną wersją ideologii kapitalizmu – elitaryzm, niekwestionowana hierarchia i pogarda wobec zwykłych ludzi.

Fakt, że faszyci potrafili organizować uliczne bojówki antyzwiązkowe i antysocjalistyczne uczynił z nich dla kapitalistów i szefów przydatne narzędzie do stosowania przeciw strajkom i organizacjom pracowniczym – dlatego liderzy tradycyjnych partii prawicowych doprowadzili Hitlera i Mussoliniego do władzy. Stosowanie brzozy faszystowskiej stało się dla nich atrakcyjną alternatywą dla rewolucji socjalistycznej.

Faszyzm u władzy oznaczał zniszczenie wszelkiej demokracji. Zamykano przeciwników politycznych, zdelegalizowano wszystkie niefaszystowskie organizacje, palono „nieprawomyślnie” książki, a w końcu wymordowano miliony ludzi: Żydów, Romów, homoseksualistów, niepełnosprawnych, związkowców, lewicowców... Dlatego nigdy nie można traktować faszystowskich organizacji jak zwykłych prawicowych partii..

Więcej o tym, jak Hitler doszedł do władzy i w jaki sposób mógłby być powstrzymany można przeczytać na naszej stronie: pracowniczademokracja.org

Ellisiv Rognlien

(Patrz też s. 12)

Faszyzm dzisiaj

Niestety, faszyzm nie jest tylko tragicznym historycznym wspomnieniem. W ostatnich latach widzieliśmy w niektórych krajach wzrost poparcia dla partii skrajnej prawicy - mniej lub bardziej otwarcie odwołującej się do faszyzmu.

Parlament europejski

W wyborach do europarlamentu partie tego pokroju – np. BNP z Wielkiej Brytanii, FN z Francji, FÖP z Austrii i Jobbik z Węgier – wzmocniły się lub po raz pierwszy zdobyły mandaty europosłów.

Chociaż daleko jest do sytuacji prze-

jęcia władzy przez faszystów w jakimkolwiek kraju, to już wielu ludzi w Europie czuje strach i terror, który sieją te organizacje.

Węgry

Najbardziej przerażająca jest prawdopodobnie sytuacja na Węgrzech, gdzie z jednej strony umundurowani bojówkarze terroryzują mieszkańców na ulicach - szczególnie ludność romską – a z drugiej strony ich parlamentarne skrzydło, partia Jobbik, w tym roku uzyskała prawie 17% w pierwszej turze wyborów parlamentarnych.

Szwecja

We wrześniu tego roku partia Szwecja-Demokraci zdobyła ponad 5 proc. głosów i 20 mandatów w wyborach do parlamentu szwedzkiego.

Kryzys kapitalizmu

Jesteśmy ponownie świadkami głębokiego kryzysu kapitalizmu – i w związku z tym szukania kozłów ofiarnych, by odwrócić uwagę od rządzących elit biznesu i polityki. „Nowoczesny” faszyzm nie może po prostu skopiować polityki Hitlera czy Mussoliniego, ponieważ wciąż istnieje pamięć o barbarzyństwie realnego faszyzmu. Jednak oportunistycznie usiłują zdobyć poparcie kierując strach i niezadowolenie przeciw najsłabszym i poniżanym grupom w danym kraju.

Próbując przedstawiać się jako zwykłe partie z „normalną” twarzą. Nie mówią wprost o niższości „niegermańskich” ras, ale mówią o „innej, nieeuropejskiej kulturze”. Ich wybór głównej nienawidzonej grupy zależy od kraju, w którym działają. W Europie Zachodniej dzisiaj to najczęściej muzułmanie, we Wschodniej - często Romowie, a w Polsce ostatnich lat najważniejszym celem

ataku byli geje i lesbijki.

Nie trzeba czekać długo na ujawnienie się właściwego charakteru tych organizacji. Pamiętamy pozdrowienia faszystowskie Młodzieży Wszechpolskiej, a kilka lat temu partia Szwecja-Demokraci musiała dać polecenie swoim członkom, by nie przychodzili na spotkania w mundurach...

**W wypadku, gdyby
faszyzm doszedł do
władzy, jak tank
strasliwy przejdzie
on po waszych
czaszkach
i kręgosłupach
- Lew Trocki, 1931 r.**

Nowy polski wyzysk

We wrześniu 2010 r. ukazało się polskie tłumaczenie książki Jane Hardy pt. *Nowy polski kapitalizm*. Nieczęsto się zdarza, że ważne pozycje księgarskie ukazują się w kraju nad Wisłą za ledwie rok po powstaniu oryginału. Warto więc odnotować chlubny wyjątek.

Szczególnie, że lista książek dotyczących polskiej transformacji, mimo okrągłej rocznicy dwudziestu lat od wdrożenia „planu Balcerowicza”, jest zaskakująco krótka – a jej analiz krytycznych, nawet krótsza.

Bez „chińskich murów”

O sile przekazu *Nowego polskiego kapitalizmu* stanowią głównie dwie rzeczy. Po pierwsze, autorka wykonała benedyktyńską pracę obrazując rzeczywistość transformacji (czyli, według Hardy, przeskoku ku integracji z globalną gospodarką w ramach modelu neoliberalnego) na podstawie badań w poszczególnych zakładach. Z pewnością pomagał jej fakt, że od ponad dekady zajmuje się polskimi przemianami na tym „podstawowym” poziomie.

Czuć, że Hardy – pomimo pewnej suchości naukowego stylu książki – rozumie „ducha” transformacji patrząc na nią oczami tych, którzy ponosili jej rzekomo nieuchronne koszty. Nie zadowolili się więc powszechnie dostępnymi statystykami, jakkolwiek ważnymi, lecz przeprowadziła setki rozmów zarówno z menadżerami, jak i zwykłymi pracownikami prywatyzowanych przedsiębiorstw, uzupełniając nagie liczby obrazem przekształceń na przykładzie konkretnych miejsc pracy.

Możemy się więc dowiedzieć jak wyglądała realizacja określonej strategii zmian np. w przypadku „Jelcza” czy „Polaru”. Połączenie faktów dotyczących bezrobocia, ubóstwa, rozmontowywania systemu opieki społecznej czy polaryzacji plac z konkretnymi przykładami restrukturyzacji i prywatyzacji wypada w książce nadzwyczaj dobrze.

Nie jest to zresztą jedyny „chiński mur”, którego autorce udaje się uniknąć. Hardy nie popada w prosty ekonomizm traktujący problemy „chleba i masła” oddzielnie od pozornie odległej polityki parlamentarnej. Analizując kolejne przewroty w polskim systemie partyjnym ostatniego dwudziestolecia postrzega je w kontekście szeregu napięć, których główne linie określają: rozbudowana retoryka powierzchownych różnic najpierw między obozem „postsolidarnościowym” a „postkomunistycznym” (obecnie między dwoma prawicowymi partiami z pierwszego obozu); fakt, że wszyscy, jak pisze Hardy, „z entuzjazmem i zago-rzałością wdrażali neoliberalne wytyczne dotyczące pracy i usług społecznych”; jak również postępujące niezadowolenie i rozczarowanie wyborców wobec wdrażania tych wytycznych.

Organiczny związek ekonomii i polityki transformacji widać szczególnie na przykładzie sytuacji kobiet, której autorka poświęca osobny rozdział. Pojawienie się masowego bezrobocia wśród

pracownic czy likwidacja dużej części żłobków i przedszkoli traktowane jest przez Hardy jako grunt dla ideologicznej i politycznej ofensywy prawicy w sprawie aborcji czy innych form „polityki prorodzinnej”.

Polska w kapitalizmie globalnym

Drugą siłą *Nowego polskiego kapitalizmu* jest to, że przedstawiane fakty autorka umieszcza w ramach modelu teoretycznego ujmującego polską transformację w kontekście zmian zachodzących w gospodarce światowej.

Hardy aktualizuje na polskim przykładzie prawo nierównomiernego i kombinowanego rozwoju kapitalizmu wypracowane przez rosyjskiego marksistę Lwa Trockiego na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Zgodnie z nim autorka nie patrzy na gospodarkę światową, jak na, według jej słów, „agregat różnych kapitalizmów”, ale spogląda na kapitalizm jak na „ujed-

nie przebiegały kosztem interesów pracowniczych. Ekspresowe „otwarcie” na gospodarkę światową oznaczało radykalne przekierowanie kultury panującej w miejscach pracy w kierunku stałego nacisku na oszczędność i przedsiębiorczość. „Skostniałali pracownicy” mieli odejść do przeszłości, na tej samej zasadzie, jak do oficjalnej wersji modernizacji nie pasowały „przerosty zatrudnienia” czy i tak nader skąpe „przywileje socjalne”.

Klasowe interesy

Z tego wynika także kwestia interesów klasowych stojących za dostosowywaniem polskiego kapitalizmu do wymogów gospodarki światowej. Hardy odrzuca tezę o dominującej roli kapitału zagranicznego w zaprogramowaniu i przeprowadzeniu neoliberalnego przeskoku. W istocie, jak dowodzi, interesy polskich i zagranicznych klas panujących były w tym względzie zbieżne.

Z jednej strony, na przykładzie ABB i Volvo, w książce znajdziemy ciekawe opisy praktyk zagranicznych „konkwistadorów” czy „oddziałów uderzeniowych” w procesie prywatyzacji. Przeczytamy także o „chłopcach z Marriotta” – armii sowiec wynagradzanych zagranicznych „ekspertów”, którzy rzadko opuszczali swoje luksusowe hotele czy licznych instytucjach i organizacjach pozarządowych dbających o interesy amerykańskiego i europejskiego kapitalizmu. I w końcu o Międzynarodowym Funduszu Walutowym, który autoryzował „terapię szokową” przełomu 1989/1990 r.

Jednak z drugiej strony neoliberalna rekonstrukcja miała bezpośredni związek z interesami polskiej klasy panującej. Hardy pokrótce przedstawia historię konfliktów klasowych w PRL i postępującą implozję starego systemu. Odrzuca wizję „kapitalizmu bez kapitalistów” wskazując na istnienie także przed 1989 r. klasy panującej starającej się reformować gospodarkę zgodnie z własnym, klasowym interesem. Wszelkie próby zmian okazywały się jednak nieskuteczne w zakresie zapewnienia powrotu do wysokiej stopy wzrostu. PRL stał się kryzysy gospodarcze i społeczne, a bardziej radykalne reformy były niemożliwe z powodu realnej groźby społecznego wybuchu.

Hardy opisuje narastające problemy, które przyczyniały się do budowy powszechnego przyzwolenia na neoliberalną terapię. Jednak za tym przyzwoleniem realnie stały interesy polskiej klasy rządzącej, coraz bardziej przekonanej, że tylko skok ku globalnemu kapitalizmowi uratuje jej uprzywilejowaną pozycję ekonomiczną.

Według autorki nie oznaczało to jednak, że w efekcie neoliberalnego przewrotu członkami nowej klasy panującej byli jedynie członkowie dawnej nomenklatury. Skład personalny nowych elit uzupełniała część dawnych liderów opozycji czy drobnych przedsiębiorców sprzed 1989 r. Transformacja stworzyła także warstwę nowych agresywnych menadżerów wierzących w możliwość

nieskrępowanego bogacenia się i własne posłannictwo. Zapotrzebowanie na konsultantów stworzyło także, jak pisze Hardy, „grupę dobrze opłacanych i premiowanych osób, których interesy związane były z nową, ponadnarodową klasą kapitalistów”. Wszyscy ci ludzie niezmiennie stali za kontynuacją obranego kursu ostatniego dwudziestolecia.

W poszukiwaniu alternatywy

Wartością książki Hardy jest to, że zgodnie ze słynnym twierdzeniem Marksa, autorka nie tylko opisuje rzeczywistość polskiego kapitalizmu, ale szuka także sił, które mogą ją zmienić. Wiele miejsca poświęca organizacjom pracowniczym zwracając uwagę zarówno na ograniczenia polityczne i organizacyjne polskiego ruchu związkowego, jak i przekraczanie tych ograniczeń w praktyce konfliktów klasowych.

Pisze więc zarówno o „Solidarności”, której liderzy grali kluczową rolę w budowaniu przyzwolenia na „terapię szokową” oraz ich późniejszych aliansach z pravicowymi partiami, jak i o „Solidarności” pozostającej kluczowym związkiem zawodowym, której działacze w wielu zakładach stanowili ośrodek oporu wobec procesów prywatyzacji.

W książce przeczytamy nie tylko o porażkach, ale także o sukcesach ruchu związkowego, do których autorka zalicza choćby dotarcie do pracowników części nowo tworzonej zakładów. Pozytywnym przykładem jest dla niej także Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, który w krótkim czasie był w stanie skupić ok. 150 tys. członków stając się jedną z kluczowych organizacji związkowych w kraju. Generalnie Hardy jest w tym punkcie mniej jednostronna i pesymistyczna niż np. David Ost w swej, jakkolwiek ważnej, *Kłęsce Solidarności*.

Autorka opisuje także ruchy społeczne i organizacje polityczne, które wykształciły się w ostatnich dwóch dekadach w opozycji wobec różnych aspektów rzeczywistości nowego polskiego kapitalizmu. „Choć nie należy przeceniać siły radykalnych ugrupowań” – pisze Hardy – „to organizacje pracownicze, nowe partie polityczne i ruchy społeczne kładą w tej chwili fundamenty pod alternatywę względem neoliberalnych posunięć partii głównego nurtu.” Miejmy nadzieję, że za kolejne dwadzieścia lat autorka będzie mogła opisać alternatywę, która na tych fundamentach wyrosła.

Filip Ilkowski

Jane Hardy będzie w Polsce w dniach 15-17 listopada (pon. - śr.)

O godzinie 12.00 każdego dnia będzie przemawiała o polskiej transformacji, pracy i pracownikach oraz kryzysie kapitalizmu. Miejsce: Nowy Wspaniały Świat, ul. Nowy Świat 63, Warszawa.

Wieczorem w środę, 17 listopada o g. 18.00, odbędzie się także spotkanie połączone z promocją jej książki w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego.



nolicanie świata do postaci jednego, interaktywnego systemu zdominowanego przez kapitał”.

Jednocześnie, w ramach nierównomiernie rozwiniętego światowego kapitalizmu, jego poszczególne części mogą dokonywać „historycznych przeskoków”. Jak pisze Hardy: „[K]raj zacofany może przyjąć to, co najbardziej zaawansowane, nie musząc przechodzić wszystkiego w tej samej kolejności. W rzeczywistości logika konkurencji zmusza firmy do nadążania za najnowszymi technologiami, a niedopasowanie grozi karą w postaci ekonomicznej porażki”.

Jak wykazuje autorka, nowy polski kapitalizm nie jest więc ani zacofaną europejską peryferią, będącą jedynie rezerwuarem taniej siły roboczej, ani europejskim „tygrysem” czy „zieloną wyspą” Tuska, stanowiąc raczej mozaikę tych form. Obok oaz nowoczesnej produkcji zorientowanej na eksport (np. w przemyśle samochodowym), mamy więc upadłe lub półupadłe zakłady, które, zgodnie z neoliberalną nowomową, „nie odnalazły się w nowej rzeczywistości”.

Hardy dowodzi przy tym, że drogi kapitalistycznej modernizacji konsekwent-

Marksizm i kryzys ekologiczny

W przeciągu najbliższych dziesięciu, dwudziestu czy pięćdziesięciu lat ludzkość będzie musiała zmierzyć się z wielkim ekologicznym kryzysem, będącym skutkiem szybkich i chaotycznych zmian klimatycznych. W istocie ten kryzys już się rozpoczął i jego efekty są odczuwalne w wielu miejscach na ziemi, np. w niemal zupełnie przykrytych wodą nisko położonych wyspach na Pacyfiku czy dotkniętym suszą Sudanie.

Często mówi się o potrzebie „ratowania planety”, lecz planeta Ziemia przetrwa każdą zmianę klimatyczną. W istocie ucierpią żywe stworzenia – ludzie i zwierzęta – które będą umierać milionami lub setkami milionów lub wyginą całkowicie. W obliczu kryzysu musimy sobie zadać jedno bardzo ważne pytanie: co można zrobić, by opanować zmiany klimatyczne i uniknąć katastrofy? W tym artykule postawię tezę, że by odpowiedzieć na to pytanie, potrzebujemy marksistowskiego rozumienia społeczeństwa, a by rzeczywiście podjąć konieczne kroki, potrzebujemy polityki socjalistycznej.

Problem nie ma bowiem wyłącznie charakteru naukowego lub technicznego. Podstawowy mechanizm zmiany klimatycznej jest prosty, dobrze rozpoznany i powszechnie uznany przez wszystkich uczonych, którzy nie są finansowani przez Exxon Mobile itp., a zatem nie mają osobistego interesu finansowego w zaprzeczeniu mu. Zmiana klimatu jest spowodowana przez zwiększającą się emisję gazów cieplarnianych, takich jak dwutlenek węgla, które tworzą coś w rodzaju koca w atmosferze ziemskiej i uniemożliwiają ciepło promieni słonecznych ucieczkę w przestrzeń kosmiczną. W kategoriach naukowych rozwiązanie jest równie proste: drastyczne ograniczenie emisji dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych.

Prawdziwy problem jest zatem natury politycznej: dlaczego nasze społeczeństwa ciągle wytwarzają tak wielką ilość gazów cieplarnianych? Dlaczego nie podejmują najbardziej oczywistych kroków w celu zapobiegnięcia nadchodzącej katastrofie, takich jak odejście od ropy, węgla i gazu jako głównych źródeł energii w kierunku źródeł, których wykorzystanie nie emituje CO2 do atmosfery jak wiatr, energia słoneczna czy siła pływów morskich. Jak znaczne zmniejszenie zależności od emitujących dwutlenek węgla samochodów osobowych przez rozwój komunikacji publicznej czy wprowadzenie powszechnego programu ogrzewania domów.

Aby zrozumieć, dlaczego nie jest to robione, konieczna jest analiza marksistowska. Marks pokazał, że główną siłą napędową kapitalizmu nie są ludzkie potrzeby, społeczny dobrobyt czy nawet decyzje konsumentów, lecz potrzeba zysku i akumulacja kapitału. Kapitalizm opiera się na konkurencji na każdym poziomie – pomiędzy małymi

sklepami i supermarketami, pomiędzy międzynarodowymi korporacjami i pomiędzy gospodarkami narodowymi. Nie jest to tylko kwestia chciwości szefów; konkurencja zmusza każde kapitalistyczne przedsiębiorstwo i każdą kapitalistyczną gospodarkę narodową, by maksymalizowała swoje zyski i akumulację kapitału pod groźbą bankructwa, przejęcia lub marginalizacji: „Akumulujcie, akumulujcie! Tak głosi Mojżesz i prorocy! (...) Akumulacja dla akumulacji, produkcja dla produkcji.” – tak Marks



Przekształcone logo firmy BP

opisywał podstawowe prawo kapitalizmu.

Co więcej Marks wyjaśniał, że w społeczeństwach kapitalistycznych rządy - wbrew temu, co twierdzą - nie służą ludziom, lecz interesowi klasy kapitalistów. Jeśli leży w interesie klasy kapitalistycznej, by kontynuować procesy prowadzące do dalszego globalnego ocieplenia, do tego właśnie doprowadzą kapitalistyczne rządy, wbrew wszelkim deklaracjom, że stają się teraz „zielonymi”.

Lecz przecież, jak powiedzą niektórzy, powstrzymanie katastrofy klimatycznej leży tak samo w interesie kapitalistów, jak i nas wszystkich. Są jednak dwie kluczowe cechy systemu, które sprawiają, że tak nie jest i analiza marksistowska wskazuje na obie. Pierwsza to światowa dominacja kilku megakorporacji. Marks pokazał, że koncentracja kapitału jest nieuchronnym rezultatem konkurencji. Jak to wyraził: „Jeden kapitalista zawsze zabija wielu innych”, zatem własność kapitału zawsze koncentruje się w coraz mniejszej ilości rąk.

Oto dziesięć największych korporacji na świecie (według rankingu Fortune 500 - patrz tabela)

Widzimy zatem, że cztery z pierwszych pięciu i siedem z całej dziesiątki tych potężnych korporacji zajmują się wydobyciem ropy naftowej i gazem oraz produkcją samochodów, mają więc bezpośredni interes w promocji emitujących dwutlenek węgla paliw kopalnych. Drugi czynnik to międzynarodowa konkurencja pomiędzy krajami (realizowana w imię krajowych kapitalistów). To oznacza, że najwięksi światowi truciiele –

USA, Chiny, Europa, Indie etc. – mierzą się ze sobą jako konkurenci i każdy z nich obawia się, że jeśli dokona koniecznych ograniczeń emisji, straci wobec swoich rywali, którzy nie postąpią podobnie.

Analiza ta znalazła swoje praktyczne potwierdzenie w zachowaniu Baraka Obamy i Stanów Zjednoczonych na Szczycie Klimatycznym w Kopenhadze w 2009 roku. Pomimo że Obama, inaczej niż Bush, z pewnością rozumie przyczyny zmiany klimatu, osobiście interweniował w Kopenhadze, by uniemożliwić ustalenie jakichkolwiek wiążących decyzji o ograniczeniu emisji CO2.

Marksistowska analiza kapitalizmu jako głównej przyczyny zmiany klimatycznej i głównej przeszkody na drodze w jej zapobieganiu różni się radykalnie od perspektywy prezentowanej przez media, przez Zielonych czy wielu ludzi w ruchu ekologicznym. Odrzuca twierdzenie, jakoby przyczyną zmiany klimatu była indywidualna chciwość, a rozwiązanie polegało na tym, by każdy z nas „robił swoje”. To nie zadziała, gdyż siła w społeczeństwach kapitalistycznych jest nierówno rozdzielona. Nie ważne jak bardzo zwykli ludzie będą się ograniczać i poświęcać, nie powstrzyma to wielkich korporacji przez wykorzystaniem paliw kopalnych.

Podobnie marksizm odrzuca ideę jakoby problemem było przeludnienie. Poziom emisji dwutlenku węgla zależy od stopnia rozwoju gospodarki kapitalistycznej, nie od wielkości populacji. Stany Zjednoczone produkują 19,5 ton CO2 na osobę, Irlandia 10,6 miliona, Chiny 2,6 miliona a Etiopia tylko 0,04 miliona ton. Próby ograniczenia światowej populacji, które zawsze mają rasistowskie i reakcyjne implikacje, nie dotyczą w ogóle istoty problemu.

Wskazanie na kapitalizm jako źródło problemu wskazuje także na rozwiązanie. Jeśli kapitalistyczne korporacje i

państwa są głównymi truciicielami to potrzebujemy siły społecznej potężniejszej niż te państwa i korporacje. Istotą marksizmu – ideą przewijającą się przez wszystkie prace Marksa – jest uznanie, że taka siła istnieje w postaci międzynarodowej klasy pracowniczej.

Wszędzie dla realizacji produkcji i zysku kapitaliści muszą polegać na pracownikach. Bez pracy pracowników cały system zatrzymuje się – jego fabryki, biura obsługi telefonicznej, samoloty, pociągi, ciężarówki i sklepy przestają funkcjonować. Jednocześnie rozwój kapitalizmu zwiększa liczebność klasy pracowniczej – mamy teraz wielkie rzesze pracowników w Chinach, Indiach, Ameryce Łacińskiej, gdzie kiedyś byli głównie chłopcy – i koncentruje ją w wielkich miastach, takich jak Szanghaj, Kair czy Sao Paulo.

Jest jasne, że mamy do czynienia z potencjalną potęgą. By zrealizować ten potencjał członkowie i członkinie klasy pracowniczej muszą masowo zaktywizować się i zjednoczyć we wspólnej walce. Nie jest to łatwe do osiągnięcia, lecz nie ma innej siły społecznej o choć zbliżonym potencjale.

Kilka wniosków wynikających z tej analizy:

Socjaliści, którzy opierają swoją politykę na marksizmie, muszą stanąć na czele budowy ruchu przeciwko zmianą klimatycznym, prezentując swoje argumenty. Socjaliści muszą pracować nad zwiększeniem świadomości prawdziwych przyczyn zmiany klimatycznej w ruchu pracowniczym i wśród pracowników na całym świecie.

Walka przeciw zmianie klimatu musi łączyć się z wszystkimi innymi walkami ludzi pracy: przeciwko ograniczaniu wydatków publicznych, przeciw bankom, szefom, wojnie, rasizmowi i tak dalej. We wszystkich tych walkach socjaliści muszą dążyć do tego, by pracownicy zrozumieli konieczność samodzielnego przejęcia kontroli nad społeczeństwem.

Istnieje niewielka teoretyczna możliwość, że kapitalizm rozwiąże kwestię kryzysu ekologicznego, zanim będzie za późno. Jest również bardzo prawdopodobne, że tego nie zrobi. Nie możemy sobie pozwolić na takie ryzyko. Zależy od tego bowiem przyszłość całej ludzkości.

John Molyneux
Tłumaczył Tomek Skoczylas

Dochody (miliony \$)	Dochody (miliony \$)	Zyski (miliony \$)
Wall-Mart	408 216	14 335
Royal Dutch Shell	285 129	12 518
Exxon Mobile	284 650	19 280
BP	246 134	16 578
Toyota	204 106	2 256
Japan Post Holdings	202 196	4 849
Sinopec	187 496	5 756
State Grid	184 456	343
AXA	175 257	5 012
China National Petroleum	165 496	10 272

Strajki * Protesty *

Kolejarze

Protest w Warszawie



28.09.10 Warszawa

28 września przed Ministerstwem Infrastruktury ponad 2 tysiące kolejarzy z całej Polski demonstrowało domagając się m.in. przyjęcia polityki transportowej państwa gwarantującej finansowanie infrastruktury drogowej i kolejowej w relacji 60:40, odstąpienia od planów prywatyzacji spółek Grupy PKP bez zapewnienia im większościowego udziału Skarbu Państwa oraz przeznaczenia całości środków finansowych, uzyskanych w wyniku prywatyzacji tych spółek, na ich bezpośrednie dokapitalizowanie.

18 sierpnia trzy największe centrale kolejowych związków zawodowych założyły komitet protestacyjno-strajkowy. W skład komitetu weszły: Federacja Związków Zawodowych Pracowników PKP, Sekcja Krajowa Kolejarzy NSZZ "Solidarność" oraz Konfederacja Kolejowych Związków Zawodowych.

Związkowcy zapowiadają, że jeśli rząd nie spełni ich postulatów, nie wykluczają zorganizowania strajku.

"S" i OPZZ – antyrządowa demonstracja

"Nie dla cięć. Tak dla rozwoju"

Ponad 8 tysięcy związkowców pojawiło się w Warszawie 29 września, by wyrazić swoje niezadowolenie z antypracowniczych działań rządu Tuska.

Protestujący przez ok. dwie godziny maszerowali w koło przed Kancelarią Premiera w Al. Ujazdowskich, całkowicie blokując ulicę. Wznoszono takie hasła jak: „Godna praca tu i teraz” czy „Kwitnie kryzys, naród płaci, oligarchia się bogaci”.

Związkowcy ostro krytykowali plany rządu dotyczące podwyżki VAT i akcyzy (co najbardziej uderzy w pracowników) i zamrożenia płac w budżetówce. Domagano się m.in. podwyżki płacy minimalnej oraz kwot uprawniających do zasiłków rodzinnych i z pomocy społecznej, walki z bezrobociem, poprawy opieki zdrowotnej. Mówiono, że nie można akceptować sytuacji, gdy co dziesiąty pracownik w Polsce, mający stałe zatrudnienie, żyje poniżej progu ubóstwa. Manifestacja ta była częścią Europejskiego Dnia Akcji. To protest zorganizowany przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych przeciw cięciom budżetowym w różnych krajach UE.

KGHM

Tak dla strajku

Górnicy w należących do KGHM Zakładach Górniczych Lubin 26 października wzięli udział w referendum strajkowym dotyczącym zawarcia w przygotowywanym, w związku z prywatyzacją firmy, nowym układzie zbiorowym pracy: 20-letniej gwarancji zatrudnienia, zapisów o pakietach medycznych i wzroście płac nadążającym za wskaźnikiem inflacji.

To już trzecia kopalnia KGHM, w której pracownicy opowiedzieli się za strajkiem w razie braku pozytywnego odzewu na ich żądania. Decyzja pracowników miedziowego koncernu daje związkowi negocjującemu z zarządem firmy mocną pozycję w toczącym się sporze zbiorowym. Pierwsze postulaty, które stały się podstawą tego sporu, zostały przedstawione zarządowi już w drugiej połowie 2009 r.

Dom Pomocy Społecznej - Częstochowa

Strajk i pikietę ws. podwyżek

Pracownicy Domu Pomocy Społecznej przeprowadzili 27 września dwugodzinny strajk ostrzegawczy oraz pikietę przed budynkiem placówki. Była to ich reakcja na brak porozumienia w sprawie podwyżki wynagrodzeń. W proteście wzięło udział blisko 2/3 personelu.

Strajki * Protesty *

Urzędy państwowe

10 proc. do zwolnienia

Najnowsza wersja projektu ustawy o racjonalizacji zatrudnienia w administracji zakłada, że do 1 lipca 2011 r. pracę ma stracić co dziesiąty urzędnik.

Cięcia, oprócz ministerstw i urzędów wojewódzkich, mają objąć między innymi ZUS, KRUS, NFZ, Agencję Nieruchomości Rolnych i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Przedstawiciele środowisk pracowników państwowych podkreślają, że tak duże zmniejszenie liczby zatrudnionych może drastycznie obniżyć efektywność pracy urzędów zwłaszcza, że w niektórych placówkach takie działania już przeprowadzono.

Na przykład w ZUS zwolniono w ostatnich latach 3 tysiące osób, czyli 6 proc. stanu zatrudnienia. Redukcji zatrudnienia nie będą musiały przeprowadzać np. kancelarie Sejmu, Senatu i Prezydenta.

Związkowcy z "Solidarności" i "OPZZ" ogłosili sprzeciw wobec tym planom.

(Patrz s. 3)

Enea

Ultimatum dla rządu

Organizacje związkowe działające w Grupie Kapitałowej Enea w wydanym 11 października oświadczeniu zaprotestowały przeciwko sprzedaży pakietu większościowego akcji Enei S.A.

wiązki uważają że ta sprzedaż jest szkodliwa z punktu widzenia państwa i obywateli oraz stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. W razie niewstrzymania procesu prywatyzacyjnego zapowiedziały podjęcie zdecydowanych kroków. Na początek ma być to masowa absencja w pracy.

Związkowcy podkreślili, że stawiają stronie rządowej ultimatum. Jeśli proces prywatyzacyjny nie zostanie wstrzymany, "władza doświadczy ponownie siły, gniewu robotnika, któremu bardziej na sercu leży los własnego kraju niż politykom".

Super i hipermarkety

Pracownicy handlu razem z innymi

Do demonstracji, która miała miejsce 29 września w Warszawie, dołączyli pracownicy sklepów wielkopowierzchniowych domagając się poprawy warunków pracy, podwyżek wynagrodzeń, wolnych niedziel, przestrzegania BHP. Wielką bolączką pracowników handlu jest zatrudnianie na umowy tymczasowe lub w niepełnym wymiarze pracy. Pracodawcy oszczędzają w ten sposób na składkach ubezpieczeniowych, a pracownicy i tak pracują w pełnym wymiarze.

Pracownicy handlu zapowiadali wcześniej, że zorganizują osobną, branżową manifestację. Ostatecznie zdecydowali się przyłączyć do większego związkowego protestu. Była to bardzo słuszna i ważna decyzja. W budowaniu protestów i oporu przeciwko działaniom antypracowniczym jest niezwykle istotne, by pracownicy z różnych zakładów i branż jednoczyli się i działali razem.

Strajk włoski

7 października z okazji Międzynarodowego Dnia Godnej Pracy w sieciach handlowych, takich jak Tesco, Makro, Carrefour czy Real, przeprowadzono strajk włoski. Polegał on na drobniagowym przestrzeganiu przepisów i procedur nałożonych przez prawo bądź pracodawców.

Mimo tego, że czas obsługi klientów sklepów z powodu strajku bardzo się wydłużył, protest spotkał się z dużym zrozumieniem i poparciem z ich strony.

Bruksela

Europejska demonstracja związkowa

29 września do Brukseli zjechało około 80 tys. związkowców z różnych państw UE by zaprotestować przeciw cięciom i oszczędnościom, jakie w związku z kryzysem wprowadzają rządy ich krajów. Związkowcy mieli kukły przedstawiające aferzystów finansowych i transparenty: "Europejskie Stowarzyszenie Oszukańczych Firm", "Unia Europejska Spekulantów".

Radiolodzy

Kolejny atak ministerstwa

Radiolodzy nie zgadzają się na plany ministerstwa zdrowia wydłużenia ich czasu pracy z pięciu do siedmiu i pół godziny dziennie. W związku z tym 26 października zorganizowali ogólnopolski protest polegający na tym, że wykonywali swoją pracę ubrani w czarne koszulki. Technicy radiolodzy obawiają się, że dłuższe godziny pracy to większe dawki promieniowania, na jakie będą narażeni, co może niekorzystnie odbić się na ich zdrowiu..

Wall Street: Pieniądz nie śpi Olivera Stone'a

Chciwość wciąż dobra

Najbardziej znany makler w popkulturze – Gordon Gekko – powraca w najnowszym filmie Olivera Stone'a *Wall Street: Pieniądz nie śpi*. Wraca z pokorą, mądrzejszy, przerażająco cyniczny, z antykapitalistyczną i antyspekulacyjną autoironią człowieka, który sięgnął dna. Przede wszystkim jednak wraca jeszcze bardziej chciwy niż zwykle. Bo „chciwość jest dobra, chciwość działa. Chciwość oczyszcza, chwytą istotę ducha ewolucji. Chciwość w każdej formie: chciwość życia, pieniędzy, miłości, wiedzy, stoi za rozwojem ludzkości.”

Budując postać Gordona Gekko Oliver Stone i Stanley Weiser (współtwórca scenariusza do pierwszej części *Wall Street* z 1987 r.) wzorowali się na Iwanie Boeskim, specjalizującym się w tzw. „przejściach i połączeniach” banków z Wall Street. Firma Boesky'ego to przedmiot głośnego skandalu finansowego z 1986 roku, którego pośrednim efektem był krach '87 (kiedy odnotowano rekordowy 23 procentowy spadek indeksu giełdowego). Za przekręty finansowe Boesky wraz ze swoim wówczas współlnikiem – Michaeliem Milkenem – trafili do więzienia. *Wall Street* jest jednak przede wszystkim krytyką epoki Reagana i decyzji finansowych jego administracji (większe możliwości spekulacyjne dzięki zniesieniu ustawowych obostrzeń, co do charakteru i sposobu inwestowania; w konsekwencji - zniszczenie wspólnotowych kas lokalnych, na których Amerykanie z małych miasteczek gromadzili pieniądze).

Oliver Stone, przez wielu uznawany za lewicowego reżysera, faktycznie - jak na warunki amerykańskie, oczywiście - jest artystą idącym pod prąd establiszmentu. Owa „lewicowość” to jednak bardziej łaska, którą muszą przypiąć krytycy filmowi, aby zaklasyfikować twórczość reżysera. Obok filmów głównego nurtu takich jak *The Doors*, *Urodzeni mordercy*, czy *Aleksander*, udało się Stone'owi wyprodukować „niszowe” dokumenty o Ameryce Łacińskiej: *Do wódca* i *South of the Border*.

Przyjaźń z Fidelem Castro i krytyka wojny w Wietnamie (w której sam brał udział) wpisuje się idealnie w ten obraz. Nawet najnowsze „pro-systemowe potknięcia” (wspomniany już *Aleksander*, *World Trade Center* czy *W*) nie zmieniły tej opinii. Stone jest „czerwony” za poparcie dla rządów Kuby i Wenezueli, za kontrowersyjny *JFK*, a przede wszyst-

kim za trylogię wietnamską (*Pluton*, *Urodzony 4 lipca*, *Między Ziemią a Niebem*), która w świetny sposób rozprawiła się nie tylko z wojną, ale i amerykańskim imperializmem w ogóle, a samemu artyście przyniosła światową sławę.

Paradoksalnie w „lewicowym katalogu” Stone'a bardzo często zapomina się o *Wall Street* z 1987 roku. Jakkolwiek jest to jeden z bardziej „radikalnych” filmów krytykujących kapitalizm. Precyzja Stone'a w ukazaniu funkcjonowania giełdy „od środka” jest równa mistrzostwu, z jakim zrobił to sto lat wcześniej Emil Zola w powieści *Pieniądz*.

Wall Street przedstawia historię młodego, energicznego brokera (Bud Fox), pełnego idei, pragnącego zrobić wielką karierę (w tym ma mu pomóc Gordon Gekko – jeden z najlepszych i najbogatszych maklerów w Nowym Jorku). Gekko wtajemnicza Foxa w prawdziwe „mechanizmy giełdy”, których nie można znaleźć w podręcznikach do ekonomii. Czysta spekulacja, a także nielegalne metody pozyskiwania informacji, to dzieło Gekko.

Młody i niedoświadczony Bud Fox, z początku zaślepiony „geniuszem” Gekko, podąża za jego wskazówkami. Destrukcyjne działanie spekulacji swojego mentora dostrzega dopiero wówczas, gdy w wyniku działań Gekko ma zostać zlikwidowana linia lotnicza, w której pracuje ojciec Foxa.

Z okna wieżowca na Manhattanie nie widać przecież ludzkich tragedii, bezrobocia, bezsilności i wycisku pracowników. Fox staje do walki ze swoim

patronem. Chce zdemaskować sekrety spekulacji, w której sam przecież brał udział. Oliver Stone genialnie przedstawia „beźproduktywność” giełdy, zestawiając Gekko („Nic nie wytwarzam. Ja posiadam!”) z ojcem Foxa - ciężko pracującym inżynierem w liniach lotniczych. Reżyserowi udało się zrobić, wartki, dynamiczny obraz nie tylko o giełdzie, ale także systemie kapitalistycznym w ogóle. Na uznanie zasługuje genialna kreacja Michaela Douglasa, którego za rolę Gordona Gekko Amerykańska Akademia Filmowa uhonorowała jak najbardziej zasłużonym Oscarem (1988).

W 2010 roku Oliver Stone powraca z sequelem *Wall Street: Pieniądz nie śpi*. Zainspirowany kryzysem finansowym z 2008 roku Stone postanowił przedstawić losy Gordona Gekko dwadzieścia lat później. Fabuła w dużym

stopniu przypomina część pierwszą. Tym razem jednak legendę Wall Street spotykamy, kiedy opuszcza więzienne mury (na początku lat dziewięćdziesiątych Gekko zostaje skazany za giełdowe oszustwa).

Lata spędzone w odosobnieniu przemieniły bezwzględnie giełdowego gracza w krytyka systemu. Napisa-
sana w więzieniu książka *Czy chciwość jest*

dobra? bije rekordy popularności. Błyskotliwy i ponadprzeciętnie inteligentny Gekko promuje swoją giełdową autobiografię cyklem wykładów. Po jednym z takich odczytów Gekko spotyka młodego, pełnego ideałów maklera - Jacka Moore'a (Shia LaBeouf). Podobnie jak w przypadku Buda Foxa, Gekko – wytrawny myśliwy – wyczuwa ofiarę. Dzięki podstępowi wraca do „gry”.

Akcję *Wall Street 2* Stone umieszcza w przededniu wybuchu kryzysu spekulacyjnego. Znajdziemy w filmie wyraźne nawiązania do Lehman Brothers (bank, w którym pracuje Jack, upada) i powracający wielokrotnie motyw bańki spekulacyjnej (pęknięcia bańki kredytów hipotecznych, które wywołało kryzys; przerzucenie się bankierów na inwestycje w surowce; kolejna bańka to, według Gekko, energia; przywołanie holenderskiego „kryzysu tulipanowego”; końcówka filmu – dzieci na tarasie puszczają bańki mydlane). Ban-

kructwa zmuszają bezwzględnych finansistów z Wall Street do szukania pomocy ze strony państwa. Dzięki interwencji rządowej kryzys zostaje zażegnany.

W większości dyskusji dotyczących kryzysu umyka jeden ważny element, o którym Stone nie zapomniał.

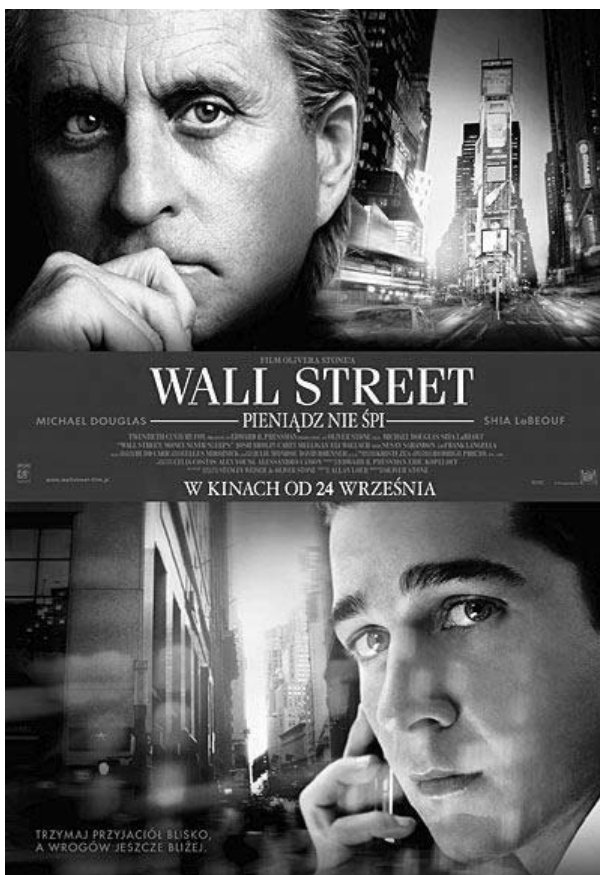
Scena negocjacji w sprawie ewentualnego bailout'u banków przez rząd ginie w obyczajowym bagienku, a jest być może jedną z ważniejszych. Kapitalistyczny dyskurs przy użyciu niezrozumiałych ekonomicznych pojęć odwraca uwagę od faktu, że w przypadku ostatniego kryzysu „państwo uratowało kapitalizm”. „Nie jesteś chyba wystarczająco naiwny, żeby wierzyć, że żyjemy w demokracji, Buddy. To wolny rynek!” – powie Gordon Gekko do Buda Foxa dwadzieścia lat wcześniej, wypowiadając opinię całego maklerskiego świata.

W 2008 roku finansjera, jak syn marnotrawny, skruszona wróciła do znienawidzonych idei „socjalistycznych” - państwowego interwencjonizmu. To największe zwycięstwo. Mimo, że przemilczane.

Pieniądz nie śpi jest bardziej melodramatem niż wnikliwą krytyką systemu. Tym niemniej film zasługuje na uwagę. Stone dobrze przedstawił świat finansjery w obliczu kryzysu. Trudno go znaleźć w innych filmach fabularnych. Michael Douglas ponownie wyborny w przeciwieństwie do angielskiej aktorki Carey Mulligan grającej Winnie (córkę Gekko). Mulligan, skądinąd bardzo utalentowana (doskonała rola w *Edukacji*), w *Wall Street* jest raczej mdła (jej rola polega głównie na płaczu).

Mimo, że morał filmu jest naiwny, akcja monotonna, a czasami wręcz nudna, *Wall Street 2* należy uznać za ważny głos w dyskusji nad istotą kapitalizmu. Film nie jest jednoznacznie krytyką giełdy i systemu spekulacji (finałowa „etyczna” inwestycja Gekko w odnawialną energię). Nie przedstawia też alternatywy. Czy przeznaczenie pochodzących ze spekulacji „brudnych” pieniędzy na „dobry” cel jest wystarczającą pokutą? I czy w ogóle można tu mówić o winie i karze?

Ela Kosiorek
Maciej Bancarzewski



Co słychać

Bez stałej umowy w ubiegłym roku pracowało ponad 27 proc. Polaków. To najwięcej w Europie.

Jak informuje „Metro” jeszcze niedawno ten niechlubny rekord należał do Hiszpanii - 35 proc. osób bez stałej umowy, jednak obecnie jest ich już tam 26 proc. Na Litwie czasowe umowy ma 3 proc. zatrudnionych, w Czechach i na Węgrzech - 9 proc. Ogółem na czas określony w całej Unii pracuje ok. 14 proc. osób.

Dane pochodzą z raportu „Praca Polska 2010”, który na zlecenie NSZZ „Solidarność” przygotowała firma doradcza S. Partner. Według jego autorów, to efekt kryzysu.

PAP 18.10.2010

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub pracdem@go2.pl

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

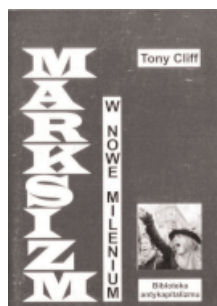
**Zapraszamy na spotkania
Pracowniczej Demokracji
w Warszawie
u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 116
(blisko stacji metra Ratusz)**

**Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00 , Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

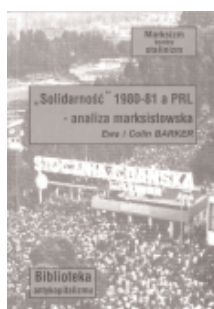
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



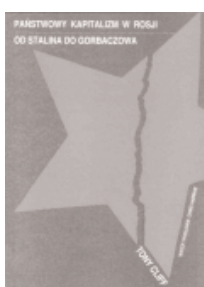
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

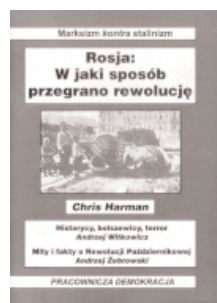


Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł



Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Żadnych faszystów na ulicach Warszawy – zablokujemy ich marsz 11 listopada!

Koalicja 11 listopada

Zaproszenie do blokady marszu 11 listopada

Jak co roku, 11 listopada nacjonaści i neofaszyści z różnych organizacji planują przemarsz ulicami Warszawy. Nie chcemy, by zwolennicy ksenofobicznych i rasistowskich ideologii, którzy z dumą odwołują się do przedwojennych organizacji o jawne faszystowskie sympatie, znowu przeszli przez stolicę. Pomni wcześniejszych doświadczeń uważamy, że rosnącemu w siłę ruchowi narodowemu trzeba się przeciwstawić. Od dwóch lat próbujemy ich marsz zablokować. Zatrzymamy go tylko wtedy, gdy będzie nas dużo.

Jesteśmy grupą różnych ludzi i środowisk. Łączy nas sprzeciw wobec faszyzmu. Planujemy demonstrację na trasie faszystowskiego pochodu. Chcemy fizycznie go zablokować. Wykorzystamy przysługujące nam prawa obywatelskie. Zapraszamy wszystkich mieszkańców Warszawy i wszystkich, którzy zechcą przyjechać do Warszawy, do czynnego sprzeciwu wobec faszystów. Liczymy na Wasz udział w przygotowaniach, na przyjazd w zaproponowanym przez nas miejscu i czasie, na przygotowanie transparentów, na poinformowanie znajomych o naszych działaniach. Liczymy na Waszą obecność.

Zapraszamy ponownie na poniższe strony po dalsze informacje o przygotowaniach. Podamy miejsce i godzinę zgłoszonego w Urzędzie m. st. Warszawy zgromadzenia.

Więcej info na stronach:
11listopada.org oraz pracowniczademokracja.org

Często zadawane pytania odnośnie faszystów i antyfaszyzmu

To tylko małe grupy na marginesie społeczeństwa – czy nie lepiej po prostu ich ignorować?

To prawda, że faszystowskie grupy w dzisiejszej Polsce są nieznaczące. Ale 11 listopada 2009 roku było ich ok. 500 na ulicach stolicy. Jeśli damy im spokojnie się organizować, bez demaskowania ich celów, mogą wzrosnąć w siłę prowadząc do sytuacji, w której ich przemoc będzie już poważnym problemem dla różnych mniejszości i innych ludzi. To prawda, że nie należy wyolbrzymiać siły organizacji dzisiejszej skrajnej prawicy, bo to tylko sieje strach i apatię. Nie jest też tak, że wszystkie prawicowe zjawiska (rasistowska polityka imigracyjna, homofobia, imperialne wojny) równają się faszyzmowi. Ale ważne jest, by nie lekceważyć ryzyka, że ruchy prawdziwie faszystowskie mogą wzrosnąć w siłę w obecnej sytuacji światowego kryzysu kapitalizmu.

Skoro mamy wolność słowa – czy nie wszyscy powinni mieć prawo do demonstrowania swoich opinii na ulicy?

Każdy kto jest za wolnością słowa i prawem do demonstrowania i zrzeszenia się powinien brać udział w blokowaniu faszystowskich wystąpień ulicznych. Za każdym razem kiedy faszyci swobodnie wypowiadają się lub demonstrują na ulicy, prawa reszty ludności są ograniczone. Ludzie o „innym” kolorze skóry, geje i lesbijki, Żydzi i muzułmanie będą zagrożeni, jeśli damy faszystom wolność słowa – nie mogą swobodnie poruszać się na ulicach, czy żyć bez strachu – nie mówiąc już o braku wszelkiej wolności słowa i praw obywatelskich, jeśli faszystowskie organizacje zdobędą polityczną władzę.

A jeśli skonfrontujemy faszystowskie wystąpienia na ulicach, czy nie będziemy tak samo źli jak nasi przeciwnicy?

Nie można powstrzymać faszystów poprzez traktowanie ich jak zwykłych polityków, z którymi należy dyskutować w telewizji. Dla nich istotne jest budowanie atmosfery strachu na ulicach – i na tej arenie muszą podnieść klęskę. Nazistowski szef propagandy Goebbels stwierdził, że „ten, który panuje nad ulicami, także pokonuje masy, ten który pokonuje masy zmienia świat”. Zdobyć ulic to istotna część ich strategii – i nie można pozwolić na ich sukces. Nasze blokady i kontrademonstracje polegają na sile mobilizacji szerokich mas zwykłych ludzi – nie na walce między małymi grupami bojówkarzy dwóch podobnie wyglądających stron. Poprzez masowy udział pokazujemy, że antyfaszyzm to siła demokratyczna, która walczy przeciw nienawiści i przemocy.

Naszym zdaniem dopóki istnieje grunt, na którym faszystowskie ruchy mogą powstawać i rosnąć – system ka-

pitalistyczny, który regularnie wpada w kryzysy, pchając ludzi w bezrobocie, nędzę i rozpacz – nie pozbedziemy się faszystowskiego zagrożenia. Dlatego konsekwentny antyfaszyzm oznacza też działanie na rzecz tworzenia rzeczywistej demokracji i równości społecznej.

Nie oznacza to jednak, że każdy antyfaszysta musi być też antykapitalistą. Chcąc skutecznie powstrzymać wzrost organizacji faszystowskich dzisiaj ludzie o bardzo różnych poglądach muszą się jednoczyć.

Zjednoczone akcje antyfaszystowskie są ważne, by uniemożliwić wzrost skrajnej prawicy tu i teraz.

Spotkajmy się więc 11 listopada ponad podziałami, by powiedzieć STOP faszystowskiemu marszom!

Ellisiv Rognlien
(Patrz też s. 6)

